



Nr 1 (341) Styczeń 2026

W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Gabinet Osobliwości	1
Wspomnienie z letniej wycieczki „sprzed 30 lat”... cz.II	2
Peregrinatio est vita (życie jest podróżą)	4
Schronisko dla dziewcząt	7

Chronologia dziejów

Orkiestrze Pomocy Świątecznej w Świebodzicach udało się pobić zeszłoroczną kwotę i tegoroczny finał zamknął się rekordową zbiórką blisko 138 tysięcy złotych!

Wiadomości z Zamku Książ

Zamek Książ podpisał 9 stycznia umowę z firmą Remontowo-Budowlaną „STA-DAR”, która przywróci dawne funkcje i blask stawowi przy wjeździe do Książa. Stracił on dawną świetność w czasie II wojny światowej w czasie hitlerowskiej przebudowy. Został wybetonowany i przekształcony w zbiornik przeciwpożarowy.

Przez trzysta lat staw pełnił funkcję ozdobną w otoczeniu Zamku Książ

Inwestycja realizowana jest w ramach projektu Via Botanika i jak podkreślają pracownicy zamku, stanowi ważny element działań na rzecz ochrony dziedzictwa przyrodniczego oraz poprawy walorów krajobrazowych parku przy Zamku Książ.



Gabinet Osobliwości

W Zamku Książ kolejna odsłona jedynej w swoim rodzaju, stale zmieniającej się wystawy.

To unikatowa w skali kraju wystawa stała, która nieustannie ewoluuje, wzbogacając się o nowe, spektakularne obiekty.

Wystawa prezentuje oryginalny komplet mebli zamówionych na początku XVIII wieku przez hrabiego Konrada Ernesta Maksymiliana von Hochberga z myślą o ekspozycji zbiorów jego kunstkamery – kolekcji o charakterze muzealnym, obejmującej obiekty przyrodnicze i artystyczne. Dzięki współpracy Zamku Książ z licznymi muzeami oraz kolekcjonerami prywatnymi, Gabinet Osobliwości prowadzi twórczy dialog z osiemnastowieczną tradycją kunstkamery, prezentując wybitne dzieła rzemiosła artystycznego i unikatowe okazy ze świata natury.

Podczas lutowych prezentacji, pokazana zostanie niezwykła XVII-wieczna księga – wydany w 1690 roku podręcznik połoźnictwa autorstwa Justyny Zygmuntówny, wybitnie uzdolnionej połoźnej pochodzącej z dóbr Hochbergów w Roztoce. Autorka pomagała przy narodzinach wielu arystokratów i koronowanych głów, w tym przyszłego króla Augusta III. Jej postać przybliży także prezentowany w Zamku Książ reprezentacyjny portret saskiej księżnej-elektorowej i przedostatniej królowej Polski Krystyny Eberhardyny.

Maria Palichleb

Wspomnienie z letniej wycieczki „sprzed 30 lat” [z naszej perspektywy sprzed 171 lat] czyli pean na cześć Kramstów cz.II

Czy powiewały one również w ówczesnym Freiburgu?

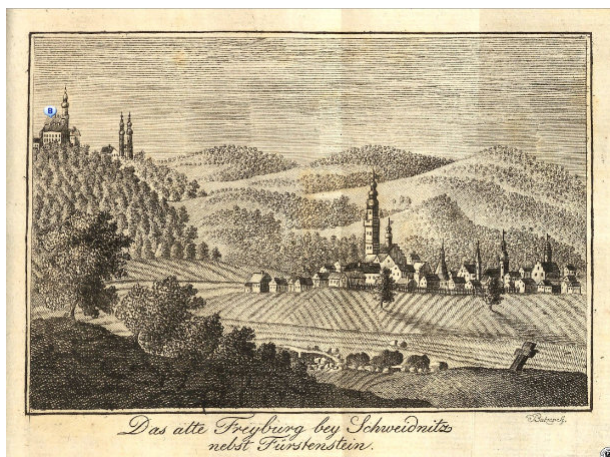
Dla autora tekstu rok 1848 i wspomnienie powoływanych straży obywatelskich stają się pretekstem do snucia wspomnień natury ogólnej. Jednak nie pomija on szczegółów, z których wynika, że powyższe oddziały były uzbrojone w lance, przechowywane w gabinecie starożytności w jednej z izb na poddaszu. O jakim mieście tu mowa? Autor podał za mało realiów, które pozwoliłyby je zidentyfikować.

Wspomnienia te przywołują atmosferę tamtych dni, przepełnioną strachem i obawą o jutro. Uczucia te towarzyszyły wszystkim mieszkańcom i pracownikom magistratu.

Przywołując straż doboszy w powiatowym mieście (Świdnicy?), radę miejską w galowych ubiorach (fraki, cylindry, szable), lokuje ich w czasie Zielonych Świątek. Autor skomentował to, że był to ważny akcent, świadczący o odwadze i fantazji mieszkańców niewielkiego miasteczka.

Jako symbol, i jednocześnie karykaturę, ofiarował swojemu przyjacielowi domek z piernika, wyobrażający ratusz. Świątowano też w Domu Strzeleckim, tańcząc polkę, ale to nie satysfakcjonowało sprawozdawcy, dlatego wolał wybrać się na spacer. Czy te realia mogły odnosić się do naszego miasta?

Autor wspomina: „Wtedy 30 lat temu rzeczywiście szedłem, ponieważ nie było żadnego górskiego dworca. Wprawdzie dziś można podróżować do uzdrowiska (Szczawna Zdroju).



Idę latem, do Baden – Baden, jak się mawia, gdzie czeka dorożka, którą można pojechać na najbliższy dworzec.

Gdy szedłem do Księża, musiałem pokonać 7 mil. Gdy zobaczyłem położony w oddali Freiburg – przypomniały mi się takie wersy:

Gdy idę w stronę Freiburga
Tam, gdzie mieszkają Kramstowie
Tylko oni uszczęśliwiają
maszynami i fabrykami -
Kramsta panuje jak książę!

Tam wszystko przynosi jego firma.
Jego imię nosi niejedno miejsce.
Jeśli wierzysz, to dobrze, bo będzie żarcik [?]
Są tu zaułki Kramsty
„Kramsta jest ważnym słowem!

Spójrz, jaki widok roztacza się z Księża
Jak dziko szumiący tan?
Pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć wagonów,
Lekko z wiatrem niesionych -
Powiedz mi, powiedz mi, Kochany człowieku

Gdy mnie pytający poucza: „Widzisz
Całą rodzinę Kramstów
Dziś to cała przyjemność
[...] ja jestem wędrowcem
Idę z fabryki Kramstów
[...]
Tutaj człowiek skromny i biedny.
Czy nie są to duchy Chrystusa?
Mają Pana i Mistrza
I serce tak czule i pełne miłości?”

Prezentowany tu utwór, raczej niskich lotów, utrzymany w pochwalnej tonacji to klasyczny panegiryk, w którym dominuje przesadny zachwyt i pochlebstwo. W końcowych wersach mamy do czynienia z próbą uwznioślenia bohaterów - w hiperbolizacji i przywołaniu ducha Chrystusa lub w początkowym uszczęśliwianiu fabrykami i maszynami. Utwór ten warto przedstawić jako pewnego rodzaju osobliwość pseudo – poetycką. Nasuwa się pytanie, czy tekst ten znali Kramstowie? Czy mógł on powstać na ich zamówienie, ale tak miernej jakości? Oczywiście odpowiedzi na nie otrzymamy!

Autor konstatuje, że „żadna siła obrazo-

wania nie jest w stanie sprostować próbie przedstawienia rzeczywistości, dlatego wybiera dalszą wspinaczkę, w górę głębokiej doliny, jak trzysta lat temu”. Wtedy, w czasach młodości nie zdawał sobie sprawy, że pobrzmiwały w tych ostatnich słowach echa poezji Heinricha Heinego. Wtedy, jako młody człowiek, niewiele wiedział o jego poezji.

„Tam [w górze] był zamek Fürstenstein – Stary i Nowy, a w dolinie przytulna Szwajcaria, nieskażona wielkomiejskim szlifem z civile Preise, bo filiżanka kawy kosztuje tylko 25 fenigów; w oddali rozciągało się Szczawno.”

Teraz w redakcji Waldenburger Wochenblatt, po upływie 30 lat, po raz pierwszy zrozumiałem swoje odczucia tamtej chwili, gdy patrzyłem na pański Fürstenstein:

Czy zachowałem jego kochanie

Musisz być romantyczny

Tak jak Książ

Wprawdzie młodość nie może wiecznie trwać, ale ja, mimo średniego wieku, chciałbym nadal snuć marzenia:

Czy zatrzymałem kochanie

Musisz być romantykiem

Czy zatrzymałem kochanie

W tej cichej głębi

Gdy szedłem z Książa

W zachwycie będę mówić: Książu

Pozwól nam radośnie kruszyć kopie

Za sprzyjające mi kochanie

W ciszy tej głębi

Teraz Szczano Zdrój! To, co wtedy odczuwałem wyraziły te proste wersy [bo odzwierciedlały stan emocjonalny młodego wędrowca] :

Zamożny Krezus tam pił

Być może, chory z złości,

Gdy szczęście uśmiechało się do niego

Podarował mi jedną część

Mogłem wtedy zdobyć jego względy

Delektować się życiem

Czy wtedy mówiłem swobodnie

Że Salzbrunn mnie uleczy?

Najpiękniejsza dziewczyna tam pije

Może cierpi na ból istnienia

Kiedy serce ciężko uderza

Wtedy uszczęśliwia mnie

Kiedy zamknie się jego głębia

Przywołuje mnie jako lekarza

Wtedy mówię lekko

Salzbrunn mnie uleczył.

Jeszcze dziś nie pragnę pieniędzy ni szczęścia[?]

Wolę zadowolony radośnie wędrować

I skromnie, sam, iść przez życie.

Kto zapomni o wszelkiej przyziemności

Jest zdrowy młodością

Żyje swobodnie

I sam świat uzdrawia.

Podmiot liryczny stara się przezwyciężyć modernistyczny ból istnienia we wszystkich jego przejawach: poczucia bezcelowości życia, smutku, pesymizmu i dekadentkich nastrojów. Pointą jego refleksji jest stwierdzenie – natura sanat w tej sytuacji to Szczawno Zdrój, wędrowanie i podziwianie pięknych widoków. W podtekście można odczytać zalecenie takiej terapii czytelnikom. Może więc warto, nawet po upływie tylu lat, spróbować?

Powyższa relacja jest bardzo specyficzna i tak naprawdę staje się pretekstem do zaprezentowania luźnych reminiscencji i ulotnych wrażeń z odległej przeszłości, podporządkowanej idei przedstawienia peanowych, nieco napuszonych wersów, dedykowanych freiburskim Kramstom.

Jeszcze raz należy podkreślić, że nie prezentują one wysokiego poziomu, może nawet sprawozdawca redakcyjny, ukrywający się pod inicjałami A. K., sam je napisał? Nie znamy jego intencji. Czy była to forma „zamówienia” zrealizowanego na łamach Waldenburger Wochenblatt?

By nie być posądzonym o interesowność, jako kontekst topograficzny, wprowadził kolejne wersy, poświęcone zamkowi Książ i kurtortowi – Szczawno Zdrój?

Czy w niektórych fragmentach mogło zostać przywołane nasze miasto? Wskazywałoby na to położenie geograficzne, obecność Kramstów i bliskość zamku. Czy warto o tym pisać? Jeśli tak, to ze względu na próbę przedstawienia ulotnych chwil, nastrojów społecznych Wiosny Ludów i kulturowych epoki.

Jako ilustracja pojawiła się rycina Antonina Karela Balzera (1771 - 1807) z końca XVIII wieku. Ukazuje ona miasto od wschodniej strony. Przedstawiona architektura ma charakter umowny – dominuje tu licentia poetica. Na pierwszym planie widoczny jest pochylony krzyż. Istnieje duże prawdopodobie-

bieństwo, że dotrwał do naszych czasów. Współczesnego nam obserwatora zastanawia liczba wież; należy jednak pamiętać, że wtedy ważnym elementem krajobrazu były trzy bramy (Świdnicka, Bolkowska i Strzegomska).

Opracowanie na podstawie:

Waldenburger Wochenblatt 1884/52/28.VI/s.5
Marek Czapliński Historia Śląska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 282
Historia Śląska pod red. S. Michalkiewicza, Ossolineum PWN 1970, t. II, cz.2, s. 532

Jako ilustracja został wykorzystana rycina Antonina Karela Balzera z końca XVIII wieku ukazująca panoramę miasta.

Cyfrowa Biblioteka Narodowa / www.polona.pl. CBN Polona na stronie polska – org.pl

Maria Palichleb

Peregrinatio est vita (życie jest podróżą) czyli słów kilka o Notesie dla podróżnych udających się w Karkonosze pastora Heynego, z rycinami F. A. Titela

Ten nieco barokowy tytuł stanowi wprowadzenie do tematu, wielokrotnie (wcześniej) podejmowanego w naszym miesięczniku, poświęconego zamkowi Książ.

W minionych latach opublikowaliśmy relacje peregrinatorów rodem z Polski (Karola Bołozza Antoniewicza 2012, nr 7 - 8 oraz bardzo interesujący opis, o cechach eseju, pełniący rolę przewodnika po naszej okolicy z opisem Starego Zamku 2023 nr 1, Ottona Kaysera).

Warto zwrócić uwagę, że wśród viatorów (podróżników) byli nie tylko mieszkańcy śląskiej ziemi, ale i odległych rejonów. Wśród nich liczną grupę stanowili Polacy. Dzięki ich analitycznemu spojrzeniu, dbałości o szczegóły otrzymujemy wiele informacji związanych z wyglądem Starego Zamku, poznajemy wyposażenie wnętrza. Należałoby w tym miejscu uwzględnić wrażenia spisane przez anonimową polską podróżniczkę w 1856 roku, które zawierają tyle detali, że warto, w najbliższym czasie, poświęcić jej osobny tekst.

Andrzej Zieliński napisał: „Wracając jeszcze do Książa należy przypomnieć, że na trasach turystycznych był on obiektem stałego zainteresowania. [Natomiast my, współcześni, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego faktu]

Zawsze budziły zainteresowanie czytelników. Podróże stały się charakterystycznym rysem obyczajowym tamtych czasów i jednocześnie należały one do dobrego tonu. Traktowano je jako element edukacji – stąd maksyma: podróże kształcą.

Należy podkreślić, że bardzo często znany nam w swej szczątkowej już dziś formie zamek, pełnił funkcję ważnego symbolu architektury z czasów rycerstwa. Zapewne wiele czynników sprawiło, że właśnie on miał taką rangę i cieszył się ogromną popularnością, a nie znajdujący się w pobliżu Zamek Cisy.

Istotny jest dla prezentowanych tu rozważań, kolejny cytat nieocenionego Henryka Zielińskiego, autora antologii tekstów Polskie podróże po Dolnym Śląsku: „Wracając jeszcze do Książa należy

przypomnieć, że na trasach turystycznych był on obiektem stałego zainteresowania. Pojawiał się w wielu relacjach, z biegiem lat coraz dokładniej opisywany, a reakcje podróżników sterowane są w znacznym stopniu romantyczną świadomością epoki”.

Wędrując ulubionymi szlakami, wokół tego zamku, warto mieć świadomość tego faktu.

Dziś, tytułem uzupełnienia wcześniejszych publikacji, Kartki wspomnień - Notes dla podróżnych w Karkonozach, autorstwa pastora Heynego z Jeleniej Góry, z rycinami Friedricha Augusta Titela.

Z wielu względów warto poświęcić im uwagę – chociażby dlatego, że tę książeczkę z 1822 roku otwiera opis dawnego Freiburga, zamykającego, w opinii autora, „krajobraz równinny”.

Ma on bardzo specyficzny charakter. Wystarczy przeczytać kilka fragmentów: „wyróżnia [miasto] korzystna zabudowa, typowa dla miast śląskich. Liczy 2000 mieszkańców. Nie brakuje tu pożywienia; w rynku kupcy sprzedają zboże”.

Heyne odnosi się do dołączonej ryciny autorstwa Titela: „Na pierwszym planie została



przedstawiona rustykalna scena z wiejskimi zabudowaniami, stojącymi wśród ogrodów”. Pastor wymienia dominujące w panoramie miasta „wysokie wieże bram miejskich [Świdnickiej, Bolkowskiej i Strzegomskiej, ale nie nazywa ich], wieże kościołów – ewangelickiego [wtedy znacznie niższą, bo przed przebudową] i katolickiego, a także ratusza. Dyskusyjne wydaje się zaliczenie tej Strzegomskiej do wysokich, bo z planu B. F. Wernera wynika, że nie mogła dominować, a jeśli to tylko nad bezpośrednio sąsiadującymi z nią zabudowaniami. Położenie Freiburga jest szczególne – w pobliżu gór. Daje to mieszkańcom okazję spacerowania i podziwiania pięknych pejzaży. Taka wizja miasta sprawia wrażenie leżącego bezpośrednio u stóp Słęzy. Rysunek nie jest zbyt czytelny i raczej musimy wierzyć na słowo, że zostały tu przedstawione wieże bram murów miejskich, bo trudno je zauważyć. Natomiast są dobrze widoczne flankowane mury. Taki wizerunek grodu nad Pełcznicą pozbawiony jest piętna indywidualizmu, wręcz przeciwnie – jest bardzo typowy. Dlatego można wysunąć tezę, że autor albo nigdy tu nie był, albo wykorzystał jakąś ogólną relację innego podróżnika i oparł się na rycinie Titela.

Komentuje jednak położenie miasta, podkreślając bliskość gór i możliwość wykorzystania takiej lokalizacji przez mieszkańców na wypoczynek, przy sprzyjającej pogodzie.

Nie tylko walory krajobrazowe i klimatyczne znalazły się w tym opisie freiburskiego świata, ale także dźwiękowe w postaci śpiewu ptaków dającego poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

Miasto położone u stóp Zeiskenberg (nazwa ta najprawdopodobniej odnosi się do lokalizacji Zamku Cisy; nasuwa się pytanie czy może ona oznaczać Czyżykową Górę?) gwa-

rantuje wiele malowniczych tras spacerowych. Wędrowiec widzi także Słzę, a na niej, przy dobrej widoczności kościół katolicki. Opis kończy się zaproszeniem do odwiedzenia naszego miasta.



Pomostem, łączącym tę część z następną, jest fragment, poświęcony Dolinie Książa i zamków, „które dominują nad nią, wyłaniają się, ukazując mariaż sztuki i siły na skale, zaskakując swą obecnością w tej dzikiej okolicy”. Dalej, autor jest zafascynowany naturą, której skalne zwaliska mogą nawet budzić grozę. Pojawiają się zachwyty nad architekturą rezydencji hrabiego Hochberga, z wyraźnym podkreśleniem, że wybór takiej lokalizacji był podyktowany względami bezpieczeństwa, któremu sprzyjało położenie, uniemożliwiające zdobycie przez wroga.: „jego architektura świadczy o dobrym smaku budowniczego i zamiłowaniu do wspaniałości stworzonej budowli”.



Pastor uzupełnia opis walorami krajobrazowymi, jakie można podziwiać z tego miejsca: „rozciga się stąd widok – między innymi – na Góry Sowie, natomiast w samej dolinie trwa odwieczna walka światła dnia z cieniem półmroku.” W zależności od miejsca, w którym znajdzie się wędrowiec, może doświad-

czyć zwycięstwa jednego z tych żywiołów. Imponujące wrażenie sprawiają na nim wypiętrzone skały i wznosząca się na nich twierdza. Sam zamek i jego mury stanowią dowód wielowiekowego trwania. Gdy patrzymy na tę rycerską budowlę, mamy możliwość przeniesienia się w odległe czasy, gdy mieszkali tu rycerze, giermkowie, panny i żony rycerzy. Zamek gwarantował im poczucie bezpieczeństwa. Prowadził do niego wysoki most, którego ostatnia część, ta najbliższa wejściu, była na noc i w razie zagrożenia – podnoszona na łańcuchach. Przez gotycką bramę, przybywający tu wędrowiec, ma możliwość ujrzenia wewnętrznego dziedzińca, jako istotnego elementu średniowiecznego świata. Autor jednak, pisząc te słowa, ma świadomość faktu, że jest to możliwe tylko wtedy, gdy uruchomi się wyobraźnię. Interesujący jest fragment, w którym pojawia się informacja, że w czasie prowadzonych prac, w dawnej fosie zostały znalezione różne artefakty: pancerze, dawna broń. Mają one być eksponowane w nowym zamku. Wrażliwi na piękno otaczającego świata i pierwotnej, nieskażonej natury, mają możliwość (dzięki bogatej wyobraźni), przechadzając się w głębi wąwozu, mają możliwość, spoglądając w górę, w stronę naturalnego dziennego światła, ujrzyć dawną przeszłość. Jest to również możliwe, gdy patrzy się przez gotyckie okna zamku.

Solidnie zbudowana wieża zamkowa, wystylbul gotyckie drzwi, okna i dawne komnaty „żyją” rycerską przeszłością. Dziś można tu spotkać synów i córki dawnych mieszkańców, którzy przechadzają się po dziedzińcu zamkowym lub rozkoszują się kawą przy stoliku. To oczywiście wyraźne nawiązanie do funkcjonującej tu restauracji, cieszącej się dużym zainteresowaniem wśród dziewiętnastowiecznych wędrowców. Gdy zapadnie wieczór, gwiazdą

ruin staje się księżyc, któremu towarzyszy kompletna cisza.

Stosowną ilustracją jest dziedziniec wewnętrzny, przedstawiający scenkę rodzajową z udziałem jednej kobiety, w ubiorze typowym dla epoki: suknia empire i kapeluszu zwanym budką lub kapotką. Towarzyszy jej trzech mężczyzn w cylindrach surdutach, z laseczkami w dłoniach. Wyraźnie widoczne są gotyckie luki okien i drzwi wejściowych.

I w takiej scenerii, ponownie uruchomiona imaginacja, pozwoli ujrzyć dawny świat (okazuje się, że wcale nie taki odległy, bo zaledwie sprzed 22 lat, gdy został tu rozegrany turniej szlachty w 1800 roku), króla i jego małżonkę. Autor w tej sekwencji tekstu podkreśla z uznaniem, że został on perfekcyjnie przygotowany z doskonałą znajomością realiów epoki i to w każdym detalu. Wtedy, na chwilę, został przywołany świat średniowiecza przez stworzony koloryt: paziów stojących na warcie, którzy oferowali puchary z trunkami przybyłym. Autor przytacza oceny uczestników tego wydarzenia sprzed ponad dwudziestu lat, pisząc, że w ich opinii był to piękny dzień. Zapewne dla wielu istotna była możliwość ujrzenia królewskiej pary.

Heyne był przekonany, że aura turnieju do dziś unosi się nad tym miejscem. Przypuszcza, że przeżycia związane z tym miejscem głęboko zapadną w pamięci, stając się skrzętnie przechowywanym wspomnieniem na długie lata.

O autorze tekstu – pastorze Heynem - wiemy tylko, że mieszkał w Jeleniej Górze, natomiast o F.A. Titelu (1782 – 1836) można przeczytać wiele interesujących informacji biograficznych w Słowniku Biograficznym Ziemi Jeleniogórskiej. Autorka, Katarzyna Kułakowska napisała: „Titel wyspecjalizował się w tworzeniu pamiątkowych grafik przeznaczonych dla niekoniecznie zamożnego turysty, przy zachowaniu wszelkich walorów artystycznych. W 1821 roku wydał wspólnie z c.Mattisem przewodnik po najciekawszych zakątkach Karkonoszy [...] Autorem tekstu był jeleniogórski pastor Heyne. [...] Około 1824 roku wydał kolejną książkę „Erinnerungsblätter. Ein Taschenbuch für Wanderer in das Schlesische Riesengebirge und die merkwürdigsten umliegenden Oerten in For-



setzungen". Autorka dodaje istotną informację, że grafiki można było nabywać w" różnych wersjach: czarno – białe odbitki mogły być lawowane (podmalowane jednobarwnym tuszem) albo ręcznie kolorowane"

Oczywiście, można się zastanawiać nad wartością poznawczą *Notesu* dla podróżnych. Dla nas nie ma on wielkich walorów poznawczych, bo dysponujemy bogatą literaturą przedmiotu... Spójrzmy jednak na to zagadnienie z perspektywy czytelnika dziewiętnastowiecznego. Była ona niewątpliwie inna, a i dostęp do materiałów źródłowych był ograniczony. Najczęściej była to ówczesna lokalna prasa, która podejmowała takie tematy, ale tylko niewiele osób mogło ją czytać.

Współczesnego nam czytelnika może nurtować pytanie: w jakim stopniu był to przydatny tekst dla dziewiętnastowiecznych peregrynatorów. Odpowiedź byłaby trudna i na pewno wymagałaby pewnych studiów z zakresu odbioru tego typu literatury.

Niewątpliwie ważny był tu „Motyw natury [który] odgrywa w ogóle istotną rolę jako kryterium literackie, pozwalające odróżnić ludzi różnych epok i układów kulturowych: zwolennika gospodarczych pożytków ujarzmienia przyrody, erudytę - geologa, wielbiciela przemysłu od sentymentalnej adoratorki angielskich parków i sztucznych ruin, wreszcie od głosiciela romantycznej koncepcji natury dzikiej i wspaniałej w swej niezmierzonej potęgę”.

W tej typologii Andrzej Zieliński uwzględnił wszystkie możliwe aspekty dotyczące ewentualnych wędrowców.

Na zakończenie warto odwołać się do innej rzymskiej maksymy. Pierwsza przypisywała kształcącą funkcję wszelkim podróżom (*Peregrinatio est vita*). Jeśli *Notes* miał pomagać w podróżowaniu, to kwintesencją tych rozważań mogą być następujące słowa: *Viam supervadet vadendo* – droga znajdzie się sama w czasie wędrowania. I to mogło odnosić się do tych, poruszających się bez opisanego tu przewodnika i nieprzygotowanego viatora.

Opracowanie na podstawie
Erinnerungs Blätter. Ein Taschenbuch für Wanderer in das Schlesische Riesengebirge und die merkwürdigsten umliegenden Oerter in Fortsetzungen

(ok. 1822) opr. Pastora Heynego z rycinami Friedricha Augusta Titela (1782 – 1816)

Cytaty zaczerpnęłam z antologii opracowanej przez Andrzeja Zielińskiego – *Polskie podróże po Śląsku*, Ossolineum 1974, s. 10, 13, 14, 15

Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej [tu] Friedrich August Titel, Katarzyna Kułakowska, Wydawca Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej, Książnica Karkonoska jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/publication/511/edition/790/content

Maria Palichleb

Schronisko dla dziewcząt

Budynek przy ulicy Wolności 17, pełni dziś funkcję dydaktyczną Szkoły Podstawowej nr 3. Poprzednio, w latach trzydziestych, również mieściła się tu szkoła katolicka (im. Adolfa Hitlera). Jednak pierwotnym przeznaczeniem było Schronisko dla Dziewcząt, zatrudnionych w przemyśle lnianym.

Bruno Lungmus, jako kontynuator kroniki J. E. F. Würffla, podał, że w „1887 roku, przy Wilhelmstrasse został wybudowany, ze środków fundacji panny von Kramsty, dom dla dziewcząt” (s.114).

Placówka ta została oddana do użytku 3 kwietnia 1888 roku. Fundatorką nowego obiektu była panna Marie von Kramsta z Morawy, znana powszechnie z wielkiej szlachetności i chrześcijańskiej postawy miłości wobec bliźniego. Pięknym świadectwem były wznoszone domy w powiecie świdnickim i strzegomskim.

Tego świątecznego dnia, była obecna fundatorka placówki, przełożona domu macierzystego, hrabina Stosch, diakonisse z Ząbkowic Śląskich, pastor Krug, radca handlowy doktor Websky, przewodniczący Rady Miejskiej, przedstawiciele duchowieństwa obu konfesji, mistrz budowlany Albert Stanke. Pastor primariusz Marschner wygłosił mowę i poświęcił dom. Pastor Krug wprowadził diakonisse jako opiekunki, pełniące służbę w tej placówce.

Kolejnym punktem uroczystości było zwiedzanie domu. Nowe mieszkanki przyjęto poczęstunkiem.

Natomiast uczestnicy uroczystości i zaproszeni goście wzięli udział w obiedzie w hotelu „Pod Zamkiem”.

Budowane schronisko dla dziewcząt w naszym mieście ma stanowić rozwiązanie problemów natury socjalnej, wynikających z zatrudnienia dziewcząt, mieszkających poza miejscem pracy. Przyjęto zasadę, że pracownice przędzalni będą nocowały w tym rodzinnym domu przez cały tydzień pracy, a niedziele będą spędzały w domu.

Mieszkancki potrzebowały zaledwie pięciu minut, by pokonać odcinek, dzielący je od fabryki do schroniska.

Wszystkie relacje podkreślają położenie obiektu jako budynku wolno stojącego, otoczonego ogrodami.

Prezentowana tu fotografia ma unikalny charakter: znajduje się w zbiorach Waldemara Krynickiego. Warto poświęcić jej chwilę uwa-



gi. Na pierwszy rzut oka niewiele zmieniła się architektura, ale należy odnotować, że po adaptacji budynku na szkołę, w latach trzydziestych, okna dwuskrzydłowe zostały poszerzone i teraz składają się z trzech skrzydeł. Poza tym widać wyraźnie, że między przeszłymi ceglanego muru znalazły się drewniane zwieńczenia, które mogły służyć jako podpory dla winorośli. Szczególny charakter tej widokówce nadaje obecność ówczesnych mieszkańców. Mogli znaleźć się w tym miejscu, bo przechodzili i zostali utrwaleni. Po tych osobach, anonimowych dla nas nie pozostał inny ślad, tylko to zdjęcie. Widzimy tu starszego pana w melniku, z bujną siwą brodą, jedenaścioro dzieci z

nauczycielką. Dziewczynki noszą białe fartuszki szkolne. Widok ten wywołuje nostalgię za dawno minioną epoką. Widokówka ta została wydana przez O. Stechbardta z Freiburga. Cenna jest korespondencja na rewersie, z której wynika, że została ona wysłana 17 maja 1908 roku. Autorka pisze do siostry, że przybyła 24 w sobotę. Dołącz pozdrowienia dla rodziców i babci. Adresatką była Selma Mandel, mieszkająca u właściciela gasthofu Paula Meissa w Cierniach koło Świebodzic.

Następna widokówka nosi datę 9 lipca 1909 roku. Została wydana przez intrologatora Adolfa Krausego, który miał sklep i warsztat przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza 14. Jest odmienne ujęcie, bo obiektyw aparatu skierowano w stronę ulicy Strzegomskiej. Na naszą uwagę zasługuje wykorzystanie poziomych podpór między ceglanymi segmentami muru, które porasta jakieś pnącze. Może to winogrono? Kartka ta pochodzi ze zbiorów naszego współpracownika dr. Janusza Kujata.

Jest to budynek podpiwniczony, dwukondygnacyjny ze strychem. Przestronny ko-



rytarz pierwszego piętra został wyłożony kamiennymi płytami, został podzielony na dwie symetryczne części. Znajdują się w nich sypialnie i dwa pokoje dla diakoniss. W sypialniach wbudowano drewniane, niskie przepierzenia, a między nimi przewidziano szerokie przejście. W opisach pojawia się ocena tych pomieszczeń jako duże i wesołe.

Świebodzice - Dzieje Miasta

<http://dziejemiasa.mycloudnas.com> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, dr Janusz Kujat, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**